

kształcących. 1. Biura diecezjalne Caritas. Biuro parafialne Caritas 14. Szwalnie dla dziewcząt niezamożnych 5. Misyje dworcowe 2. Pensjonat dla starszych pań I i własnych domów 26.

Dom prowincjalny (zakupiony w 1934 r.), ul. Kościuszki 6, przełożona prowincjalna Bolesława Jarząbek.

Siostry prowadzą gimnazjum zawodowe krawieckie, 3-letnią szkołę krawiecką, roczną szkołę gospodarstwa i internat.

Płock, ul. Warszawska 2

Siostry prowadzą sklep spożywczy. 2 przedszkola, pracownię aparatów kościelnych, magiel.

Płock, ul. Sienkiewicza 34

Siostry prowadzą bursę dla uczennic, dom dziecka dla dziewczynek, przedszkole, pensjonat dla pań samotnych.

Płock, ul. Sienkiewicza 19

Przełożona s. Stefania Głodowska, kierowniczka Diecezjalnego Biura "Caritas" [...]. Siostry pracują w Diecezjalnym Biurze Caritas, Księgarnii Caritas, Kuchni dla ubogich Caritas w Płocku.

Podolszyce

Gospodarstwo rolne dom własny prowincji.

Sierpień 1939 r. rekolekcje doroczne przeszło 180 sióstr. [...].

5 września od 6⁰⁰ Msze w kościołach, dużo ludzi. Bomby przebiły dach na kaplicy św. Zygmunta. [...]. Około godziny 9⁰⁰ ludzie z katedry uciekają [...]. Podmuch był tak silny, że kapłan został z konfesjonalem porwany około 2 m w górę. [...]. Strażacy z bosakami podtrzymywali na dachu konfesjonale oberwanego sklepienia i konfesjonale, kapłan wyszedł z niebezpieczeństwa zwycięsko.

Siostry z Warszawskiej były w domu prowincjalnym ze względu na lepszy schron. Oba domy z ul. Sienkiewicza dały znać, że wszystkie siostry żyją. Nikt tylko nie wiedział o s. Stanisławie [Kowalskiej].

Szósty września pokazał nam obraz cofającego się prawie w pochodu wojska polskiego z frontu "Działowo". Po ciężkich przeżyciach i otrzymanych wiadomościach zdecydowały się siostry rozejść. [...] Najwygodniej było iść w stronę Sannik, bo tam po drodze jest pare domów. W stronę Sannik wybrało się 17 sióstr [...]. Tego dnia siostry zrobiły przeszło 30 km, przed wieczorem dotarły do Sannik. [...].

Siostry w Rokiciu [...] były bardzo niespokojne o siostry z Płocka [...]. Na ochotnika zgłosiła się s. Romualda Człapa [...], jakąż była wspólna radość [...]. Siostra przełożona serdecznie zapraszała siostry do Rokicia. S. Jarząbek chętnie skorzystała z gościny. [...] Po wyjeździe sióstr do Rokicia siostra przełożona poszła do ks. prał. Fi-gielskiego, by pozwolił na otwarcie katedry, bo siostry chciały poszukać w gruzach s. Stanisławy [Kowalskiej] [...]. Strażacy przewrócili stopy gruzów żadnych śladów nie znaleźli [...].

Wojsko nasze zostało i ma tylko jedną drogę odwrotu za Wisłą, by stworzyć drugą linię obronną [...]. Po przekroczeniu mostu przez wojsko w Płocku [...]. W mieście konsternacja. [...] Siostry pozamykały się w swoich domach. [...] Most na Wiśle zaczął trzeszczeć, dwa przeszła zanurzyły się w falach Wisły. [...] W kościołach nabożeństwa się odprawiają [...]. W naszej kaplicy Msza święta była. Około 11⁰⁰ godz. przed południem zawarkotały samoloty [...]. Pompatycznie wkroczył oddział konnicy niemieckiej [...]. W opanowaniu sytuacji Niemcy mieli bardzo wydatną pomoc w miejscowościach, osiedlach [...]. Zapochali najlepszymi Polakami

3. Kronika domu w Ciechanowie, rps, ss. 21.

Nasz dom w Ciechanowie, zakład wychowawczy dla dziewcząt powstał w Plocku na Stanisławówce, który założył ks. Ignacy Lasocki w r. 1918 [...].

W 1929 r. na żądanie ks. bpa Nowowiejskiego gna chy, które miały być oddane dla Zgromadzenia Sióstr Służek, oddane były Księżom Salezjanom. Władze państwowe w porozumieniu z Księżmi Salezjanami wymieniły domy, przenosząc zakład dziewcząt do Ciechanowa. Były to dzieci repatriantów z Kresów Wschodnich. W zakładzie tym pracowało 10 sióstr. Przełożoną i kierowniczką była s. Stefania Głodowska [...]. Siostry urządziły kaplicę, kapelanem był ks. Gościński. S. Głodowska wyjechała na studia do Poznania. Na przełożoną i kierowniczkę przyjechała s. Władysława Dominik [...]. W 1929 r. przysłali 40 dziewczynek. [...] W listopadzie 1929 kaplica była przeniesiona do nowego domu. Wyświęcenia kaplicy dokonał ks. bp Wetmański. W r. 1932 s. Władysława Dominik zwolniła się z kierownictwa i przełożęństwa ze względu na słaby stan zdrowia [...]. W r. 1933 przyjechała na przełożoną i kierowniczkę s. Maria Piecek. W grudniu 1933 r. odwiedził nas ks. kan. Młynarczyk z Mariówki. Gościł u nas trzy dni, bawił się z dziećmi, siadał na podłodze, pokazywał na ścianie "zajęczki". Odjechał żegnany przez wszystkich ze łzami w oczach. W sierpniu 1932 r. przysłano nam chłopców. Praca była trudniejsza. W 1935 r. znów przyjechał do nas ojciec Młynarczyk tak oczekiwany przez siostry i dzieci. Jeden z chłopców był dość trudny i tępy do nauki. Osmioro dzieci było przygotowanych do Pierwszej Komunii świętej. Jeden Filip nie mógł

się przygotować. Ojciec kazał zawołać Filipa. Po dłuższej z nim rozmowie ojciec go wyspowiadał. Gdy wyszedł z kaplicy, był inny jak zwykle, bawił się z chłopcami ładnie, czekał następnego dnia, aby przyjąć Komunię świętą. Odprowadził ojca [Młynarczyka] na dworzec, przy pożegnaniu dostał od ojca obrazek z podpisem. Filip pokazywał wszystkim swój obrazek, powiedział: "Ja to będę się starał mało mieć grzechów, a jak uzbiera mi się trochę grzechów, to zaraz się wyspowiadam". W kwietniu 1938 r. odwiedził nas ks. Franciszek Korszyński. Wyspowiadał siostry, powiedział w kaplicy konferencję o radości życia. [...].

W marcu w naszej kaplicy były rekolekcje dla młodzieży szkolny handlowej. Rekolekcje prowadził o. Ksawery [Piechowski], kapucyn.

Dnia 15 sierpnia obchodziliśmy z dziećmi bardzo uroczyste imieniny siostry przełożonej Marii Piecek. [...].

4. Bolesława Jarząbek, Kronika domu prowincjalnego w Plocku od początku wojny 1939, mps, ss. 23.

Stan osobowy i społeczny prowincji plockiej, Plock, styczeń-wrzesień 1939.

Sióstr profesek wieczystych 246, profesek czasowych 47, postulantek 22, zjednoczonych 6; razem 321, 52 domów w 5 diecezjach.

Szkoly, przedszkola, ochronki, 36 sióstr. W sierocinicach własnych i społecznych 5. Domów opieki dla dorosłych 5. Szkół zawodowych: krawiectwa i gospodarstwa domowego 3, gimnazjum krawieckie 1. Internaty dla młodzieży żeńskiej 2. Bursa dla uczennic szkół ogólno-

więzienia [...] Rewizje, konfiskaty [...] Ulice dostały nazwy niemieckie. Adolf Schender pastor podał Werę Szymanek do gestapo z przydomkiem "zaciekle Polka". Naszą szkołę przeznaczyli na hotel dla przejezdnych wojskowych. Jak się dowiedzieli, że klasztor, zażądali prowadzenia kuchni na 16 osób, żeby dały 16 fózdek z pościelą dla oficerów na piętrze, a 20 sienników dla żołnierzy na parterze [...]. Do siostr odnosili się grzecznie [...]. Kaplica im nie przeszkażdała, więc dopóki księża byli, mialiśmy nabożeństwa. [...] 15 września s. Jarzabek nie mogła spać w nocy przemysłiwując, gdzie by można odnaleźć zaginioną siostrę. Nad ranem zerwał się silny wiatr i przyniast ze sobą swąd. To od razu naprowadziło s. Jarzabek na myśl, że to znak od s. Stanisławy [Kowalskiej]. Siostry poszły na rewizję krzaków, ale nigdzie nie znalazły, więc znów po klucze do katedry ze strażakami. [...] Gdy s. Jarzabek podczołgała się pod ławki, spostrzegła jakiś tobolek wcisnięty między ławki. Strażacy bosakami wyciągnęli ten tobolek, w którym rozpoznaliśmy ciało śp. s. Stanisławy Kowalskiej. [...] W plecach miała dużą dziurę, ciało zwinięte w kłębek. Ks. Figielski pokropił ciało. Siostry poszły do magistratu, by Niemcy pozwolili pochować. Tylko 4 siostry szły za trumną, nie wolno było więcej [...]. Po porozumieniu się duchowieństwa z generalnym gubernatorem w Krakowie zakony dostały zaświadczenia, że są uznane przez rząd. W domu prowincjalnym pod osłoną sztabu niemieckiego czułyśmy się dość bezpieczne do końca 1939 roku. [...] Pewnego poranka zjawilo się 12 gestapowców na Warszawskiej i oznajmili, że w ciągu 5 godzin siostr ma już nie być. Siostry zaczęły wynosić rzeczy. Z godziną policyjną zaprzestano wynoszenia. Siostry pozamykały się. Za ścianą Niemcy popili się, słychać było kobiety u nich [...].

Kościół były pozamykane, czynna była tylko Fara [...]. Ciągła obawa aresztowania i wywożenia, księża wyjeżdżali na parafie [...]. Komenda oznajmila nam, że się od nas wyprowadza, przenoszą się pod następny numer. Powiadomili magistrat, który przysłał urzędnika z rozkazem natychmiastowego wyprowadzenia się. Z rzeczy wolno zabrać tylko osobiste [...]. Pod pretekstem rzeczy kaplicznych siostry wyniosły wszystko co lepsze [...]. Szukałyśmy mieszkania [...], na ul. Szerokiej były 2 pokoiki, na ul. Dobrzyńskiej w lokalu parafialnego przedszkole 2 pokoje [...].

17 lutego [1940 r.] wywożono inteligencję polską do obozów. Na liście była s. Jarzabek, Wera Szymanek i Wanda Szrajber. Gdy Niemcy napierali dozorcę, gdzie się siostry ukryły, nie wiem, powie dział, bo przecież wczoraj były wysiedlone z domu. Obie dezeterki bładziły po ulicach w wiejskim przebraniu jako handlarki. Gdy się trochę uspokoiło, obie powędrowały do Gostynina. Siostra przełożona Jarzabek na cudzą kenkartę wróciła do Płocka.

28 lutego 1940 r. wysiedlili ks. bpa Wetmańskiego, kurie zamknęli [...]. Tego samego dnia wywiezili obu biskupów i ks. Ludwika Wilińskiego do Słupna. [...] Ks. Wilkoński zmarł 2 marca 1940 r. Dnia 3 marca 1941 biskupom i księżom tam przebywającym kazano w 15 minut być gotowymi do ojazdu. Siostry razem z innymi ludźmi zostali wywiezieni do Działdowa. Biskupi i inni kapłani wsadzeni do piwnic magistrackich, gdzie była izba śledcza, tam torturowano badanych. Zwieziono do tych piwnic kapłanów z całego powiatu płockiego [...]. Następnego dnia wywożono księży biskupów i innych kapłanów do Działdowa.

Po wyzwoleniu w 1945 r. partia zwróciła uwagę na dom przy ul. Kościuszki 6. Magistrat zabrał klucze, dom potraktowano jako

poniemiecki. [...] W lutym 1945 r. przyszła z Łowicza s. Jarzabek. Własność domów na Kościuszkę uzyskano, ale partia nie chciała się wyprowadzić. Gdy wyszedł dekret o płaceniu czynszów domów prywatnych użytkowanych przez Państwo, przełożona Chelchowska włożyła wiele starań, by czynsz od Państwa wydobyc. Partia płaci odtrącając 50 % na remonty kapitalne.

5. Cecylia Mroczek, Wspomnienia z drugiej wojny światowej w 50-tą rocznicę jej wybuchu, Sandomierz, 25 września 1989 r., rps, ss. 2[?].

Pod koniec sierpnia 1939 r. przybyłam z Ejszyszek do Krasnego.

Tu mam pracować jako kierowniczka szkoły podstawowej w majątku księżnej Czartoryskiej [...]. Już 2 września w Krasnem powstaje wielki popłoch [...]. Wszyscy formale w majątku [...] szykują się do ucieczki pod Warszawę [...]. A w naszej wspólnotcie s. Maria Gołaszewska, przełożona zarządza: 3 siostry starsze zostają na miejscu [...], trzy młodsze wyjadą wraz z formalami. Szybko ładujemy na duży wóz co droższe towary ze sklepu, który siostry tu prowadzą [...]. Towaryszą nam pożary [...], huk rozrywających się pocisków [...]. Wreszcie po kilkunastu dniach dobijamy do Puszczy Kampinoskiej. Puszcza jest wypełniona polskim wojskiem. Żołnierze radzą nam, byśmy opuścili puszcze [...]. Wracamy do Krasnego terenem zajętym przez Niemców [...]. Po 3 tygodniach tułaczki wracamy do Krasnego [...].

² Por. C. M r o c z e k, *Moje wspomnienia w 50-tą rocznicę II wojny światowej*, "Brzask", (1990) nr 82, s. 8-10 (mps AGSG D).

30 września 1939 r. zaarrestowano nas nauczycielki, z okolicznych szkół, dwie właścicielki ziemskie [...] i jedną panią z tajnej policji. Ja w tym zespole byłam najmłodszą. Pierwszą noc spędzamy w szkole podstawowej w Pułtusk [...]]. Dwie następne doby jesteśmy w ciężkim więzieniu w Działdolin Soldan [...], trzeci dzień [...] jedziemy na północ. W Olsztynie otwarto przed nami bramę więzienną [...].

19 listopada wyruszamy stąd na północ [...]. Stajemy przed bramą więzienną w Królewcu (Königsberg). Spędzamy w tym więzieniu cztery miesiące razem z Niemkami, komunistkami, jehowitkami. Pracujemy razem z nimi przy różnym szyciu [...]. Każda z Polek stara się wynaleźć jakąś chorobę, która by ją kwalifikowała do zwolnienia [...]. Zgłosiłam się do dentysty. Starszy ten pan pyta po niemiecku: czy jesteście córką Piłsudskiego? Odpowiedziałam, że tak. Czy uwiezono w to? W czasie tej całej mojej tułaczki miałam wyjątkowe względy, np. w dniu moich imienin na obiad była kielbasa. Paczek od s. Gołaszewskiej nie zwracano, jak to czyniono innym moim współtowarzyszkom. Wszystkie urzędniczeki więzienne były w stosunku do mnie wyjątkowo grzeczne. Jeden z księży miejscowych odwiedził mnie, ale to była zapewne interwencja ks. biskupa Jana Lorka [z Sandomierza] na prośbę mojej siostry Jadwigi [...].

Nowy etap życia. W lutym 1940 r. przewieziono nas do niezorganizowanego obozu koncentracyjnego w Działdowie [...]. Przebywali tu Polacy, Żydzi, Niemcy, Litwini, biskupi i kapłani diecezji płockiej, zakonnicy [...]. Pożywienie poniżej krytyki. Na śniadanie i kolację kromka chleba i pół menażki niesłodzonej kawy. Na obiad przeważnie słaby krupnik albo słodkawa kartoflanka ugotowana na ludzkim cieple. Po niej w całym obozie biegunka. [...] Za "naczynia"